WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Nr 14 (23) Łódź, 18 lipca 1945 roku Cena 3 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."



I nie tylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas jak fala nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie

Więc tobie, wielka, święta przyszłości, i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wsze czasy!

Henryk Sienkiewicz — Krzyżacy

GRUNWALDZKA ROCZNICA

W Polsce całej święcimy uroczyście wspaniałą rocznicę zwycięstwa oręża polskiego nad obłudnym krzyżactwem. Mija 535 lat od owego dnia, w którym oręż polski wespół z litewskim i ruskim odniósł świetne zwycięstwo, bijąc Krzyżaków, co to przez lata całe prowadzili wobec Polski podstępną, fałszywą, krecią robotę, napadając, grabiąc i niszcząc sąsiedzkie ziemie polskie i litewskie, mordując i skłócając bratnie narody słowiańskie, dążące do zgodnego ze sobą współżycia.

Polityka Krzyżaków w stosunku do państwa polskiego była przewrotna i wroga, a wobec świata chcieli uchodzić za naród pokój miłujący i niosący do swoich sąsiadów kulturę.

Aż miarka ustępowania, rozmów, układów, nawiązywania sąsiedzkich porozumień przebrała się i Polacy doszli do jednego, słusznego i mądrego wniosku, że Krzyżaka - Niemca trzeba bić i pobić, a nie bawić się z nim w układy, których i tak obłudny, przewrotny krzyżak nie dotrzymywał.

Doszło do bitwy, która rozegrała się na polach Grunwaldu, 15 lipca 1940 r.

Z jakąż dumą i pychą niebywałą szli Krzyżacy na spotkanie oręża polskiego. Oto z ironią posyłają Jagielle dwa miecze, aby miał się czym bronić, a będąc pewni zwycięstwa nagromadzili w taborach pełne wozy sznurów i dyb do wiązania jeńców. Zawiedli się. Sznury przydały się, ale na nich, gdy szli w niewolę.

Zwycięstwo grunwaldzkie było wspaniałe. Krzyżactwo rozbite, ale zwycięstwa tego nie wykorzystano do kompletnego rozgromienia gniazda knowań, nie dobito bestii całkowicie. Łeb jej zaczął niebawem odrastać, rozpoczęła znów szczerzyć kły i wyciągać grabieżcze pazury.

Zadzierzgnięte w zwycięskiej bitwie braterstwo broni, świadomość, iż zgodne współżycie i wzajemna pomoc może być skuteczna w wypadku napaści Krzyżaków, doprowadziła do skonsolidowania sił w obu narodach — polskim i litewskim. Kraje Rusi i Czechów dochodziły do słusznego przeświadczenia, że tylko sojusz między nimi i Polską daje im siłę do skutecznego przeciwstawienia się najazdom krzyżackim.

Przymierze takie nie w smak było cesarzowi niemieckiemu Zygmuntowi i usilnie zaczął zabiegać aby je rozbić, aby Polskę i Litwę ze sobą skłócić, poróżnić. Podstępne szacherki nie udały się, zawiodły całkowicie.

Wiedzieli wszyscy, że w momencie, gdy słowiańskie narody będą się jednoczyły, bratały ze sobą, gdy będą zespalały wszystkie swoje siły przeciw wspólnemu wrogowi, jakim odwiecznie dla państw słowiańskich był germanizm, wówczas utrzymają swoją całość i niepodległość, zachowają możność rozwoju i prawa do wolności.

Zjawisko to możemy prześledzić na całej przestrzeni dziejów naszych i naszych słowiańskich pobratymców już od zarania tworzenia się państwowości. Gdy tylko Słowianie łączyli się w zgodnej, sąsiedzkiej współpracy, germanizm malał, łasił się, nadskakiwał, a jednocześnie knuł i wichrzył, jątrzył i jeśli mu się to udawało, jeśli rozpoczynały się słowiańskie waśnie, spory i kłótnie, wtedy chytry i obłudny germański „sąsiad" tryumfował, a wreszcie skrycie napadał, grabił i mordował.

W momencie, gdy rozpamiętywamy dzieje bitwy i zwycięstwa z pod Grunwaldu, przychodzą nam na myśl pewne analogie i przestrogi na dzień dzisiejszy.

Przeżyliśmy niedawno wielkie dni zwycięstwa, odniesione nad spadkobiercami krwawych Krzyżaków, którzy podobnie jak i tamci nieśli „nach Osten" tylko „kulturę", ale w postaci obozów śmierci. Dzisiejsi niedoszli reformatorzy „nowej Europy" z pod znaku swastyki, przed rozpoczęciem ofensywy na Polskę mieli już z góry przygotowane wszystkie niecne metody walki z niewinnymi i bezbronnymi ofiarami, jak i ich pobratymcy Krzyżacy — sznury i dyby.

Byliśmy świadkami matactw i obłudy, fałszu i zakłamania, okrucieństwa i grabieży, jaką odwiecznie we krwi swej nosi germańska nacja, ale i danym nam było jednocześnie stwierdzić po raz już nie wiem który, że tylko w zgodnym sojuszu narodów słowiańskich tkwi siła i możliwości zwycięstwa nad germanizmem i sztandary zwycięstwa zatykamy na murach Berlina w żołnierskim krocząc braterstwie. Niech to będzie przestrogą na lata późniejsze, na zawsze...

W jakimś podręczniku do historii dla szkół średnich czytamy: „Bitwa pod Grunwaldem złamała potęgę Zakonu, który od tego czasu przestał być groźny". Twierdzenie takie było wysoce szkodliwe, gdyż usypiało czujność i stępiało miecz naszej nienawiści i zemsty, który po każdej zwycięskiej bitwie zbyt szybko chowaliśmy do pochwy przebaczenia.

Należy dziś wypisać inne zdanie i mocno je wyryć w pamięci młodych i starszych naszego społeczeństwa, *że germanizm, pod jakimkolwiek by znakiem on nie występował, czy pod znakiem krzyża na białych płaszczach swych rycerzy, czy swastyki na brązowych koszulach hitlerowskiej partii — zawsze będzie to ten sam wrogi Słowiańszczyźnie nacjonalizm, gotujący nam zagładę, i że miecz naszej gotowości do obronnej walki z germanizmem winien być zawsze ostry i gotowy.*

P. G.

NASZE STANOWISKO W RUCHU LUDOWYM

Aby Ruch Ludowy jak najlepiej i najbardziej celowo spełniał swoje zadania, musi być zachowany możliwie dokładny podział zakresu czynności, jakie przypadają na Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI", Stronnictwo Ludowe i Związek Samopomocy Chłopskiej, czego dziś niestety jeszcze niema, bowiem nawet u znanych skądinąd działaczy ludowych daje się zauważyć w tym względzie dość duże pomieszanie pojęć.

Odbiciem tego jest przede wszystkim sama działalność tych organizacji, która wyraźnie wskazuje, że niektóre działy pracy powtarzają się niemal dokładnie we wszystkich, gdy inne, często najbardziej właściwe danej organizacji, spychane są na plan dalszy, ze szkodą dla spodziewanych osiągnięć.

Pobieżne choćby przejrzenie statutów tych organizacji potwierdza to również. Wszystkie one np. przewidują prowadzenie chórów, orkiestr, teatrów, kursów oświatowych, uniwersytetów ludowych i t. p., chociaż są to dziedziny pracy organizacyj o charakterze wybitnie kulturalno-oświatowym.

Tego rodzaju stan rzeczy odbija się ogromnie ujemnie na rezultatach pracy, które byłyby o wiele ładniejsze, gdyby przodownicy chłopscy, których jest i tak za mało, nie rozpraszali się, ale przeciwnie — łączyli, co pozwoliłoby się im specjalizować i pogłębiać znajomość przedmiotu.

Tego narazie niema, a w praktyce organizacyjnej spotykamy niejednokrotnie fakty zgoła humorystyczne. Zwrócę uwagę choćby na Związek Samopomocy Chłopskiej w jednym z województw, który zamiast poważnych zagadnień zawodowo-gospodarczych, leżących u nas prawie odłogiem, oddał się z całym poświęceniem teatrom amatorskim, czy kukiełkowym. W innym znów poważni politycy ze Stronnictwa Ludowego cały swój zapał i zdolności poświęcają na tworzenie sekcji kulturalno-artystycznych, a na sprawy polityczne, gdzie przecież jest, szczególnie dzisiaj tyle do zrobienia, nie mają już czasu zupełnie. Gdyby jeszcze gdzieś Zw. Młodz. Wiejsk. wziął na swe barki cały ciężar spraw politycznych, a właściwą sobie działalność kulturalno-oświatową odrzucił na bok, byłby komplet faktów obrazujących chaos w pojmowaniu i realizacji zadań, jakie na każdej organizacji Ruchu Ludowego ciążą.

Tak dalej być nie powinno i nie może. Dość już tego dreptania w kółko i ciągłego zaczynania przez wszystkich od a, b, c. Sprawy te trzeba dobrze przemyśleć, omówić, ująć w przepisy, aby nie było więcej żadnych niedomówień, któreby pozwalały na dowolną interpretację, zbaczania z właściwej linii i utrudniały przez to działalność, oraz osiąganie dobrych rezultatów.

Szczególnie pozycja Związku Młodzieży Wiejskiej wymaga dokładniejszego ujęcia, gdyż ostatnio byliśmy świadkami różnego rodzaju sporów, które wykazały u działaczy politycznych dość dużą rozbieżność w pojmowaniu roli Związku Młodzieży Wiejskiej w całokształcie Ruchu Ludowego, a w stosunku do Stronnictwa Ludowego przede wszystkim.

Celowali w tym rzecz oczywista ci, którzy w swej młodości z „Wiciami" nic wspólnego nie mieli, twardej szkoły wiciowej nie przeszli, świetnej tradycji, której zręby kładł przez tyle mozolnych lat Józef Niećko, dziś jeden z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych z czasów konspiracji działacz polityczny S. L. — nie znają.

A szkoda, bo gdyby nie ta nieświadomość spraw wiciowych, można było uniknąć całego szeregu błędów, które dziś szczególnie wyraźnie się ukazują.

Ale trudno, co się stało, już się nie odstanie. Próbujmy choć z grubsza naszkicować rolę naszą w Ruchu Ludowym, aby na przyszłość mieć już pojęcie o tym jasne i skrystalizowane.

Otóż statuty i regulaminy Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI" wyraźnie podkreślają nasz charakter. Jesteśmy związkiem, który po przez prace organizacyjne, kulturalno-oświatowe i inne, ma wychować nowego obywatela, przygotowanego do przebudowy naszego życia państwowego w duchu głęboko pojętej demokracji, w duchu braterstwa i czynnej, a serdecznej wzajemnej współpracy. W tym też duchu chcielibyśmy wpłynąć przez współdziałanie z innymi organizacjami młodzieżowymi na przebudowę Europy i świata.

Rzecz oczywista, że to przygotowanie należy pojmować dość ogólnie, a jednocześnie możliwie wszechstronnie, jako mocne podwaliny pod późniejszą specjalizację, na którą będzie miejsce i czas w pozostałych organizacjach Ruchu Ludowego, do których młodzież wiciowa pójdzie, gdy uzna się za dostatecznie do tego dojrzałą.

Jedni wtedy pójdą do pracy politycznej w Stronnictwie Ludowym przede wszystkim, choć mogą się tutaj zdarzyć i odstępstwa od tej zasady na korzyść którejś innej demokratycznej partii, inni oddadzą się pracy w organizacjach zawodowych, lub gospodarczych, jeszcze inni będą zwykłymi zjadaczami chleba, na który zapracują w obranym przez siebie zawodzie, poza który nie zechcą się wychylić.

Jak z tego widać, przed Związkiem Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI" stają zadania znacznie rozleglejsze, niż przed którąkolwiek z reszty organizacji Ruchu Ludowego.

Związek Młodzieży Wiejskiej wychowuje dla nich kadry dzielnych pracowników, jest niejako głównym pniem, gdy inne organizacje jak grube konary z niego wyrastają i bez niego nie mogą istnieć, są bowiem z nim związane najściślej i uzależnione od niego w stopniu bardzo wysokim.

Ponieważ wychowanie człowieka jest misją bardzo trudną i subtelną, wymaga więc bardzo złożonych zabiegów, a przede wszystkim szczególnej atmosfery, która pozwoli osiągnąć to gruntownie i szybko.

Związek Młodzieży Wiejskiej chcąc sprostać tak rozległym i dalekosiężnym celom, musi mieć odpowiednie warunki pracy, wśród których najważniejszym jest posiadanie całkowitej samodzielności i niezależności.

Młodzież bowiem musi mieć dużo swobody, która pozwoli jej szukać, próbować, eksperymentować, odkrywać nowe drogi prowadzące do postępu, do szczęścia i prawdy, do świetlanej przyszłości...

Gdyby ją zamknąć w ciasnej klatce paragrafów, gdyby ją przykuć łańcuchem przepisów do twardej i nieustępliwej ściany organizacji politycznej, choćby to nawet było Stronnictwo Ludowe, to zabiłoby się w niej śmiałość poczynań i swobodę wzlotów, zmierzających do zmiany istniejącego stanu rzeczy na lepszy.

Tak. Niema nic gorszego, od prób uzależnienia Związku Młodzieży Wiejskiej, od prób stworzenia ze Z. M. W. jakiejś sekcji całkowicie, czy też częściowo uzależnionej, od którejś z organizacji Ruchu Ludowego.

Już zgóry przesądzałoby to charakter organizacji młodzieżowej i ograniczało jej zakres działania do bardzo wąskiego strumienia, nie dając młodzieży tych możliwości, o których wyżej już wspomniałem.

Życie wykazało całkowicie słuszność takiego stawiania kwestii. Gdy się obejrzymy wstecz, to zobaczymy, że Zw. Mł. Wiejskiej wtedy tylko się dobrze rozwijał i szczycił pięknymi osiągnięciami, gdy właśnie posiadał tę niezależność i samodzielność.

Rozumieli to dobrze twórcy Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI" z Niećko Józefem na czele, który niemal życie swoje tej idei poświęcił, oddał się jej całkowicie i postawił na swoim.

My, rozpoczynając pracę wiciową po kilkuletniej przerwie, nawiązaliśmy jako uczniowie i wychowankowie Niećki do tych wspaniałych tradycji, które On stworzył. Doceniamy również należycie sprawę niezależności i samodzielności Związku. Daliśmy tego dowody niejednokrotnie. Choć czasem narażaliśmy się z tego powodu na duże trudności, jednak nie ustąpiliśmy.

To nie znaczy, że od Stronnictwa Ludowego, lub Związku Samopomocy Chłopskiej chcemy się odgrodzić jakimś chińskim murem. Wprost przeciwnie: nasze współdziałanie z nimi chcemy jak najbardziej zacieśnić i pogłębić, ale pod warunkiem, że tę naszą samodzielność i niezależność uszanują.

To dopiero pozwoli nam rozwinąć skrzydła do górnego lotu, to pozwoli na piękne osiągnięcia, na czym Ruch Ludowy jedynie zyska.

Bolesław Ścibiorek.



JÓZEF CZECHOWICZ

NA WSI

Siano pachnie snem
siano pachniało w dawnych snach
popołudnia wiejskie dzwonią żytem
słońce dzwoni w rzekę z rozbłyskanych blach
życie — pola — złotolite.

Wieczorem przez niebo pomost
wieczór i nieszpór
mleczne krowy wracają do domostw
przeżuwać nad korytem pełnym zmierzchu.

Nocami z pod ramion krzyżów na rozdrożach
sypie się gwiazd błękitne próchno
chmurki siedzą przed progiem w murawie
to kule białego puchu.
dmuchawiec.

Księżyc idzie srebrne chusty prać
świerszczyki świergocą w stogach
czegóż się bać?

Przecież siano pachnie snem
a ukryta w nim melodia kantyczki
tuli do mnie dziecięce policzki
chroni przed złem.

PORADNIK SAMOKSZTAŁCENIOWY

PRZYRODA

CIEPŁO

W poprzednich artykułach była mowa o dobrych i złych przewodnikach ciepła w związku ze sporządzaniem ubrań i budową domów. Dziś zastanowimy się nad istotą ciepła, jego źródłach, mierzeniu, dowiemy się o zamianie ciepła na inne energie. Pojęcie ciepła wywodzi się z bezpośrednich danych zmysłowych cepła i zimna. Ponieważ czuciem możemy tylko oceniać różnice cieplne, wskazania tego zmysłu mogą być zwodnicze. Wchodząc latem do głębokiej piwnicy uczuwamy chłód, zimą w tej samej piwnicy, która przez cały rok zachowuje to samo ciepło, odczuwamy tę samą temperaturę. Zmysłem czucia odczuwamy oddawanie lub pobieranie ciepła z otoczenia.

Wrzućmy kawałek gorącego żelaza do zimnej wody. Woda będzie stawała się coraz cieplejsza, a żelazo coraz chłodniejsze.

Ciała te dążą do stania się jednakowo ciepłymi. Ciepło z jednego ciała przechodzi na drugie. Powiadamy przytym, że ciało, które ciepło oddaje ma temperaturę wyższą, to zaś, które ciepło odbiera ma temperaturę niższą. Rozumiemy przez temperaturę własność ciał, której różnice warunkują przechodzenie ciepła z jednego ciała na drugie.

Jeżeli więc przy połączeniu się dwu ciał żadnemu z nich ciepła ani ubywa, ani przybywa, mówimy iż ciała te mają temperaturę jednakową.

Przy zmianie temperatury ciał zmieniają się ich różne własności, między innymi objętość. Objętość ciał powiększa się przeważnie przy wzroście temperatury, zmniejsza się przy jej opadaniu.

Korzystamy z tego naprzykład przy umocowywaniu obręczy żelaznej na koło. Nasadza się gorącą obręcz na drewniane koło.

Obręcz kurczy się, ściska silnie koło i nadaje mu trwałość. Do badania temperatury ciał używa się przyrządu zwanego termoskopem. W termoskopie stopień ogrzania danego ciała wskazuje ciecz, która rozszerza się od ciepła.

Najodpowiedniejszą do tego celu jest rtęć (tak zwane żywe srebro). Termoskop jest to rurka szklana zamknięta, która w dolnej części ma bańkę szklaną. Bańka i część rurki są napełnione rtęcią. Jeżeli będziemy wstawiali termoskop do coraz cieplejszej wody, to rtęć w nim będzie się podnosiła i odwrotnie. Termoskop wskazuje nam zmiany temperatury. Jeżeli chcemy poznać dokładnie temperaturę danego ciała, to używamy dokładniejszego przyrządu niż termoskop, mianowicie termometru, który otrzymujemy z termoskopu przez zaopatrzenie go w podziałkę stopniową. Zasadnicze punkty skali termometru wyznaczamy przez zanurzenie go w mieszaninie topniejącego lodu i wody (0°) i przez zanurzenie go w parze ponad wrzącą wodą (+ 100°). Skalę termometryczną wyżej opisaną, a przyjętą we wszystkich badaniach naukowych nazywamy skalą Celsjusza, oznaczając temperatury: — 7° C, + 15° C i t. d.

Oprócz tej skali znana jest skala Réaumura (R) różniąca się od poprzedniej tym, że temperaturę pary wodnej oznacza się przez 80°, a nie przez 100° C jak to jest w skali Celsjusza.

(Zatem 1° R = $^{4}/_{5}$° C).

W Anglii i Ameryce używa się skali Fahrenheita (F). Temperaturę topnienia lodu oznacza się na niej przez 32°, temperaturę zaś pary wrzącej wody przez 212° (1° F = $^{5}/_{9}$° C = $^{4}/_{9}$° R). W szerokościach geograficznych, gdzie temperatura spada poniżej — 39° C (naprzykład na Syberii) używa się w temometrach zamiast rtęci alkoholu. Alkohol krzepnie w znacznie niższej temperaturze niż rtęć. W temperaturach powyżej + 500° C nie używa się szklanych rurek w termometrach rtęciowych, w tej temperaturze szkło mięknie, a nawet topi się. Zastąpiono więc rurki szklane rurkami z kwarcu (składnik granitu), tak samo przezroczystego jak szkło, lecz znacznie trudniej topliwego. Skala termometrów kwarcowych z rtęcią przekracza nieco + 700° C.

Termometry rtęciowe do mierzenia wyższych temperatur posiadają ponad powierzchnią rtęci gaz np. azot (N). Ciśnienie tego gazu zapobiega wrzenie rtęci.

Jeśli chodzi o uwidocznienie najwyższej temperatury i wskazywanie tej temperatury przez dłuższy czas, używa się wówczas termometrów tak zwanych maksymalnych. Takim termometrem jest np. termometr lekarski, w którym rurka szklana (tak zwana kapilara) jest zwężona tuż ponad zbiornikiem rtęci. Rtęć rozszerzając się pod wpływem wzrostu temperatury przeciska się przez owo przewężenie, ale po oziębieniu nie spływa z powrotem do bańki.

Koniec górny słupka rtęci wskazuje temperaturę najwyższą. Przez wstrząśnięcie sprowadzamy rtęć do bańki.

Są termometry, które w sposób mechaniczny (za pomocą pióra lub fotografii) notują bez przerwy swoje wskazania na taśmie poruszanej przez mechanizm zegarowy. Takie zapisujące termometry noszą nazwę termografów. Termografy używane są na stacjach meteorologicznych, gdzie zapisuje się temperaturę kilka razy na dzień.

W XVIII wieku J. Black wprowadził pojęcie ilości ciepła, stwarzając podstawy kalorymetrii, która przyczyniła się do wyjaśnienia istoty ciepła. Jednostką ciepła jest kaloria, jest to ilość ciepła potrzebna do ogrzania 1 grama wody destylowanej o 1° C przy 15° C. W zależności od rodzajów ciał istnieje ciepło właściwe tych ciał, które wskazuje, ile kalorii ciepła pochłania 1 gram badanej substancji, względnie oddaje, przy wzroście lub spadku temperatury o jeden stopień. Przyrządy, które służą do mierzenia ilości ciepła, w szczególności do wyznaczania ciepła właściwego, nazywają się kalorymetrami. Opis ich znajduje się w podręcznikach fizyki.

Zastanówmy się teraz nad źródłami energii cieplnej. Rozróżniamy trzy rodzaje źródeł energii cieplnej: naturalne, fizyczne i chemiczne.

Słońce jest źródłem energii naturalnej, które wypromieniowuje ciepło w postaci promieni słonecznych. Część ciepła wypromieniowana ze słońca zostaje pochłonięta przez ziemię, rośliny i zwierzęta. Ziemia oddaje ciepło otoczeniu i powietrzu. Wyższe warstwy po-

wietrza są zimne, gdyż powietrze źle przewodzi ciepło.

W następnej warstwie skorupy ziemskiej istnieje stały prąd ciepła. Ziemia posiada olbrzymie źródła ciepła w postaci promieniotwórczych pierwiastków, które noszą nazwę uranu i toru.

Energia cieplna chemiczna powstaje przy tworzeniu się związków chemicznych, z czym zapoznamy się szerzej przy tematach z chemii.

Obecnie zajmiemy się energią cieplną fizyczną, która powstaje wskutek zamiany zjawisk o charakterze fizycznym, jak naprzykład ruchu na ciepło. Wiemy o tym, że ciała ogrzewają się, jeżeli je pocieramy lub uderzamy jedno o drugie. Ze znajomości tego faktu robimy użytek, ogrzewając sobie ręce przez pocieranie. Przez szybko następujące po sobie uderzenia młota kowale potrafią rozżarzyć początkowo zimny kawałek żelaza do czerwoności. Już w zamierzchłych, przedhistorycznych czasach dziki człowiek rozniecał sobie ogień przez tarcie dwu kawałków drzewa jeden o drugi. Tak stosunkowo niedawno było w powszechnym użyciu krzesiwo.

Już w XVIII wieku zarysowała się wyraźnie myśl, iż ciepło może powstawać kosztem pracy, przezwyciężając tarcie ciał lub wprawiając je w ruch innym sposobem. Świtała też myśl o pewnej zależności ilościowej między ciepłem a pracą, z której ciepło powstaje. Po raz pierwszy zależność ta znaleziona została przez przemysłowca i fizyka angielskiego Joule'a (czytaj Dżula) w r. 1843. Okazuje się z wielokrotnych pomiarów, iż między ilością ciepła otrzymanego, a ilością pracy, zużytej na jego zdobycie zachodzi stały stosunek. A mianowicie okazuje się, iż na otrzymanie jednej kalorii ciepła trzeba zużyć 427 kgm (kilogramometrów) pracy. Kilogramometr to jednostka do mierzenia pracy.

Ćwiczenia i zadania.

1. Ile stopni w skali C wynosi 10° R, 50°, 64° F, 12° F?

2. Ilu stopniom skali R i F odpowiada 15° C, 24°, 49° C?

3. Jakie braki posiadałby termometr, zbudowany na wzór rtęciowego, gdybyśmy jako cieczy termometrycznej użyli wody?

4. Biorąc pod uwagę różny stopień przewodzenia ciepła różnych ciał, wytłumaczyć, dlaczego różne ciała mające tę samą temperaturę np. znajdujące się dłuższy czas w tym samym pokoju, wydają się nam niejednakowo ciepłe, gdy je dotykamy ręką? W jakiej temperaturze przedmioty metalowe zdają się być chłodniejszymi, a w jakiej cieplejszymi od przedmiotów drewnianych.

5. Chcąc wywabić na ubraniu plamy, powstałe od kropel stearyny, mocno pocieramy plamę kawałkiem suchej waty. Wytłumaczyć w jaki sposób plamy zostają usunięte.

Fr. Jezierski.

CZŁOWIEK

PSYCHOLOGIA I FIZJOLOGIA

Przy omawianiu budowy systemu nerwowego stwierdziliśmy, że zjawiska życia psychicznego są ściśle uzależnione od czynności tego systemu. Każdemu zjawisku psychicznemu towarzyszy nieodłącznie odpowiednia czynność, czyli funkcja określonego ośrodka nerwowego. System nerwowy stanowi część organizmu, a funkcjami organizmu zajmuje się oddzielna nauka, zwana *fizjologią*. Stąd też już od dawna zrodził się pogląd, że zjawiska życia psychologicznego staną się bardziej zrozumiałe, jeżeli potraktuje się je jako jeden z rodzajów zjawisk fizjologicznych, bo przecież jak np. trawienie posiada swój organ w przewodzie pokarmowym,, tak zjawiska psychiczne mają również swój organ w systemie nerwowym. W poprzednim stuleciu uczony francuski August *Comte* (czyt.: Kąt) z tego właśnie stanowiska oświadczył, że psychologia nie jest wcale odrębną nauką, tylko stanowi jeden z drobnych rozdziałów fizjologii.

Na ten temat napisał nasz wielki uczony profesor Kazimierz *Twardowski* (zmarł w 1938 r.) rozprawę p. t. „Psychologia wobec fizjologii i filozofii", z której przytaczamy poniższe wyjątki:

„Ci, co psychologię uważają za część fizjologii, popierają swe zdanie twierdzeniem, iż zjawiska psychiczne są w gruncie rzeczy tylko pewnym gatunkiem zjawisk fizjologicznych. Mówią przeto, że nie mamy prawa uczynić z objawów życia umysłowego przedmiotu odrębnej nauki. Skoro tedy fizjologia zajmuje się funkcjami życiowymi w ogóle, więc powinna też badać funkcje życia umysłowego.

Ale takie rozumowanie mimo swej pozornej słuszności jest błędne, ponieważ nie uwzględnia zasadniczej różnicy, jaka zachodzi między procesami fizjologicznymi systemu nerwowego, a objawami duchowymi. Wspomniana różnica polega na dwóch faktach, których nie można pominąć, rozstrzygając pytanie, czy zjawiska psychiczne są rzeczywiście tylko gatunkiem procesów fizjologicznych. Pierwszym z tych faktów jest stosunek, w jakim objawy umysłowe z jednej a zjawiska fizjologiczne z drugiej strony pozostają do przestrzeni. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że wszelkie funkcje fizjologiczne zajmują większą lub mniejszą część przestrzeni, że posiadają tak zwaną rozciągłość w przestrzeni. Fizjologia zdoła z wszelką dokładnością wskazać te części ciała, w których odbywa się np. trawienie lub wydzielanie śliny — wie ona, jak daleko owe funkcje życia organicznego sięgają, zna przestrzeń, jaką zajmują. Wręcz przeciwnie ma się rzecz z objawami życia umysłowego. Nasze myśli i uczucia, wyobrażenia i postanowienia nie posiadają wcale rozciągłości w przestrzeni, *nie zajmują żadnej części przestrzeni.* Nie można się co do nich pytać, gdzie się odbywają, albowiem nie można do nich stosować pojęcia miejsca...

Drugim faktem, domagającym się uwzględnienia w kwestii stosunku zjawisk psychicznych do zjawisk fizjologicznych jest okoliczność, iż oba rzędy zjawisk w zupełnie odmienny spostrzegamy sposób. Zjawiska fizjologiczne spostrzegamy za pośrednictwem zmysłów. Poucza nas o nich t. zw. doświadczenie zmysłowe, czyli zewnętrzne... Znajomość objawów psychicznych zawdzięczamy doświadczeniu wewnętrznemu. Wiemy, co się w naszym umyśle w danej chwili dzieje, chociaż zmysły nic nam w tym względzie nie mówią. Posiadamy świadomość bezpośrednią odbywających się w nas zjawisk duchowych. Świadomość, któ-

ra stanowi właśnie podstawę doświadczenia wewnętrznego...

Przytoczone dwa fakty świadczą wymownie o zasadniczej różnicy, która zachodzi między objawami życia umysłowego i cielesnego"...

Tak się pokrótce przedstawia sprawa z przedmiotem psychologii. Ale przeciwnicy psychologii nie poprzestają na tym i atakują również jej metodę. Wiemy już, że główną metodą psychologii jest introspekcja, oparta na możliwości dokonywania doświadczenia wewnętrznego.

„Każdy psycholog wgląda niejako w siebie, w swój umysł, a to, co w nim drogą doświadczenia wewnętrznego spostrzega, usiłuje analizować (rozkładać na części), opisać, klasyfikować (uporządkować w pewne grupy), ująć w prawa. Przeciwko takiej metodzie introspekcyjnej wystąpił z wielką stanowczością Comte. „Jest — mówi — rzeczą zaiste widoczną, że na podstawie nieuchronnej konieczności umysł ludzki jest w stanie obserwować (planowo oglądać) wszystkie zjawiska z wyjątkiem swoich własnych. Albowiem któż miałby względem nich obserwacji dokonać?... Osobnik myślący nie może się przecież rozdzielić na dwie istoty, z którychby jedna myślała, a druga myślenie śledziła. Ta rzekoma metoda psychologiczna jest więc w swej zasadzie zupełnym urojeniem"...

Comte odrzucił metodę introspekcyjną i konsekwentnie zaliczył psychologię do fizjologii, określając ściślej jej zakres jako fizjologii mózgu.

„Zachodzi jednak poważna wątpliwość, czy badanie procesów mózgowych może wogóle zastąpić doświadczenie wewnętrzne. Obrońcy metody introspekcyjnej mogą się w tej mierze powołać na świadectwo jednego z najznakomitszych przedstawicieli fizjologii systemu nerwowego, na Emila *Du Bois-Reymonca* (czyt. diu bua rajmą). W jednym ze swoich przemówień, dotknął on także kwestii, o którą idzie, i to, jak się na nią zapatruje.

Wyobraża sobie, że badania fizjologiczne mogłyby kiedyś doprowadzić do znajomości „astronomicznej" mózgu. Wtedy znalibyśmy wszystkie części składowe mózgu, ich wzajemny stosunek i ruchy, które wykonują. A znalibyśmy je w sposób tak dokładny, że moglibyśmy oznaczyć położenie i ruch każdej cząsteczki dla jakiejbądź chwili przeszłej lub przyszłej z taką ścisłością, z jaką na podstawie zupełnie wystarczających danych faktycznych... astronomia jest zdolna obliczyć położenie i ruch ciał niebieskich. Taka znajomość astronomiczna jest szczytem wiedzy, której dostąpić możemy względem systemu cząstek materialnych jakim jest także mózg: w żywych barwach maluje Du Bois-Reymond, zdobycze, jakie niby do tego stopnia rozwinięta fizjologia mózgu słusznie mogła się szczycić. „Ale — dodaje — astronomiczna znajomość mózgu, najwyższa, jaką względem niego posiąść możemy, nic nam w nim nie odsłoni, prócz poruszanej materii".

I rzeczywiście: gdybyśmy byli w stanie śledzić najsilniejszymi mikroskopami procesy fizjologiczne, które się w mózgu odbywają, gdybyśmy mogli zdawać sprawę z miejsca i z formy ruchu, z przemian chemicznych każdej najdrobniejszej cząsteczki mózgu, gdybyśmy widzieli jak na dłoni wirujące atomy (najdrobniejsze, niepodzielne cząsteczki materii), z których składa się mózg — to przecież oko nasze nie odkryłoby nigdy choćby najsłabszego nawet objawu życia umysłowego. Widzielibyśmy z wszelką dokładnością procesy fizjologiczne, które towarzyszą pewnym zjawiskom psychicznym, ale tych właśnie zjawisk nie odsłoniłaby przed naszym wzrokiem nawet najwyżej rozwinięta astronomia mózgu"...

W badaniach zjawisk życia psychicznego nie możemy się wprawdzie posługiwać metodami tak pewnymi i jasnymi, jak w naukach przyrodniczych. Nie możemy wprawdzie stosować planowej i ściśle kontrolowanej obserwacji, ale jesteśmy zdolni dokonywać prostych spostrzeżeń własnych stanów psychicznych. Że to wewnętrzne spostrzeganie jest możliwe, „że posługujemy się nim na każdym kroku, o tym wątpić trudno. W przeciwnym bowiem razie byłoby rzeczą zgoła niezrozumiałą, skąd wiemy o naszych umysłowych czynnościach. Wszak wiemy, że myślimy o tym lub o owym, że doznajemy najróżnorodniejszych wrażeń, że uczucia przykre i przyjemne umysł nasz wypełniają, że czynimy postanowienia rozmaitej treści. A skąd o tym wiemy?

Przecież zmysły nie mówią nam nic o bogatym życiu wewnętrznym każdego z nas. To też tylko doświadczenie wewnętrzne poucza o tych wszystkich zjawiskach duchowych. A jeżeli jest prawdą, że one usuwają się z pod naszej obserwacji, to przecież niemniej pozostaje prawdą, że je spostrzegamy.

Doświadczenie wewnętrzne nie jest więc urojeniem zacofanych psychologów. Stanowi ono przeciwnie jedyny sposób, w jaki możemy zaczerpnąć bezpośredniej znajomości zjawisk psychicznych... Nauka, której przedmiot dostępny jest jedynie doświadczeniu wewnętrznemu, nie może się stać częścią nauki, która posługuje się wyłącznie doświadczeniem zewnętrznym, albowiem drugie nigdy nie zdoła zastąpić pierwszego".

Wywody prof. Twardowskiego uzasadniają odrębność zjawisk psychicznych, ale wcale nie przeczą temu, że zjawiska te mają konieczne podłoże w systemie nerwowym. Podłoże zaś i zjawisko na nim występujące — to nie są rzeczy równoznaczne. Zioła i kwiaty rosną na podłożu urodzajnej gleby, a przecież nikt kwiatów nie nazywa ziemią.

Ćwiczenie:

1. Opiszcie wszystkie cechy zjawisk psychicznych, jakie je różnią od zjawisk fizycznych.
2. Opiszcie stan swoich przeżyć (doznań, myśli, uczuć, nastroju, pragnień i postanowień), gdy jesteście zmęczeni, lub gdy wam coś dolega (ból głowy, zęba i t. p.), oraz wtedy, kiedy czujecie się wypoczęci i zdrowi.

M. Rękas.

GRUNWALD — TO POMNIK ZWYCIĘSTWA SŁOWIAN

KULTURA I SZTUKA

POCZĄTKI PAŃSTWA POLSKIEGO

Rok 963 jest datą przełomową w naszych dziejach. Polska wychodzi z okresu przedhistorycznego, odnośnie którego nie posiadamy żadnych pisanych źródeł historycznych i rozpoczyna swe dzieje historyczne. A stało się to na skutek krótkiej wzmianki kronikarza niemieckiego, który podaje, że w roku tym hrabia Wichman uderzył na Mieszka I i pokonał go w walce. Fakt w swej istocie małoznaczący, ważne jest natomiast dla nas to, że po raz pierwszy pojawia się wzmianka o Polsce, że występuje tu ona już jako państwo zorganizowane z Księciem na czele.

Jasne jest, że jeżeli w roku tym Polska była państwem zorganizowanym, to początki państwa polskiego należy przesunąć daleko wstecz, że datę tę musiał poprzedzić dłuższy okres, w czasie którego luźne plemiona zostały połączone w jeden organizm państwowy. Jakie to były plemiona i w jaki sposób doszło do ich zjednoczenia?

Najstarsze zmianki o Słowianach mówią nam, że dzisiejsze ziemie Polski już od epoki Chrystusowej były przez nich zamieszkiwane. Po pierwsze plemiona odpłynęły z naszych ziem około IV — VI w. na zachód, a na ich miejsce przyszły inne, które później weszły w skład państwa polskiego.

Na południu, w dorzeczu górnej Wisły siedzieli Wiślanie, grupując się koło Krakowa i sięgając prawdopodobnie do Wiślicy i Sandomierza. Na zachód od nich zamieszkiwały plemiona śląskie: Gołężyce nad górną Odrą i Opawicą z grodami w Raciborzu i Cieszynie, na północ od nich Opolanie również nad Odrą, Małopanwią i Stradunią, dalej Ślązanie, których nazwa pochodzi od rzeki Ślęzy lub góry tejże nazwy, a którzy zajmowali tereny nad Ślęzą, Odrą i Nissą. Najpotężniejsze plemię śląskie, które zgrupowało wokół siebie inne. a nawet narzuciło im swoją nazwę. Na północ od nich rozciągali się Bobrzanie ze swym grodem Lignicą i wreszcie najdalej z plemion śląskich wysunięci na północ Dziadoszanie, skupiający się koło Bytómia, Głogowa i Krosna.

Na północny wschód od nich, w okolicach Gniezna i Poznania, siedzieli Polanie. Plemię, od którego wyszła inicjatywa łączenia innych plemion polskich w jeden organizm państwowy i które nadało mu swą nazwę — Polska. Sami nazywani byli przez długie wieki Starą Polską, później Wielkopolską. Tereny na zachód od nich, powyżej ujścia Warty do Odry, były zamieszkiwane przez Lubuszan. Na wschód od Polan widzimy Kujawian z Kruszwicą, Łęczycan nad Bzurą i Sieradzan nad górną Wartą. Na północy Noteć z jej bagnami oddzielała Polan od Pomorzan, którzy dzielili się na szereg plemion wokół Szczecina, Starogrodu, Kamienia, Białogrodu, Gdańska. Nad środkową Wisłą z siedzibami w Płocku i Czersku siedzieli Mazowszanie.

Oto w krótkim przeglądzie plemiona słowiańskie, które weszły w skład państwa Polskiego. Na zachodzie opierały się o Odrę i Nissę, na kółnocy o Bałtyk, na wschodzie grupowały się wokół Wisły i jej dorzecza, na południu granicą były Karpaty.

Odtworzenie procesu jednoczenia się tych plemion napotyka na wielkie trudności. Brak jest w tym względzie wiarygodnych źródeł, gdyż od krajów zachodnich, które dużo wcześniej rozpoczęły swe dzieje historyczne, oddzieleni byliśmy innymi plemionami słowiańskimi, tworzącymi barierę pomiędzy nami a zaborczymi Niemcami. Gdy ta bariera pod naporem bezwzględnych ataków niemieckich padła i gdy przyszło do naszego pierwszego zetknięcia z przyszłym sąsiadem — Niemcami, byliśmy już państwem zorganizowanym. Okres zatem tworzenia się państwowości polskiej, jej początków tonie w ciemnościach, które z największą tylko trudnością dają się nieco rozświetlić.

Koło początków każdego państwa snują się najrozmaitsze legendy, mówiąc o jego założeniu, bohaterach i książętach, którzy tego dokonali. Legendy te przechodziły z pokolenia na pokolenie, starcy opowiadali je dzieciom, a ich osłabiona wiekiem pamięć zmieniała to, co sami kiedyś zasłyszeli, będąc dziećmi. W ten sposób legenda, zniekształcana późniejszymi dodatkami i zmianami, rosła, ukrywając co raz głębiej prawdę historyczną w masie najrozmaitszych wypadków, osób i cudowności.

Mamy i my swoje legendy. O Kraku, smoku i Wandzie, ale te nie przedstawiają żadnej wartości, jeśli chodzi o rozświetlenie mroków, otaczających pierwotne dzieje naszego państwa. Natomiast legendy wielkopolskie, które spisane zostały przez najstarszego kronikarza Galla w czasach Bolesława Krzywoustego są dla nas materiałem, który w połączeniu z innymi wiadomościami o tem, jak wyglądały początki państwa u innych plemion np. u Czechów, pozwala na wytworzenie poglądu w jaki sposób luźne dotychczas plemiona polskie złączyły się w jeden organizm państwowy.

W skróceniu brzmi ona następująco: Niegdyś w Gnieźnie rządził książę Popiel . W czasie postrzyżyn dwu jego synów i uczty z tem związanej, na dwór książęcy przybyli dwaj wędrowcy, którzy nie znaleźli tam gościny, gorzej, zostali wypędzeni. Udali się tedy do ubogiego oracza, imieniem Piast, u którego odbywała się taka sama uroczystość. Gościnnie przyjęci, cudowną mocą przyczynili się do rozmnożenia jadła i napojów, tak że Piast i jego żona Rzepicha byli w stanie obficie przyjąć swych gości. W niedługim czasie srogi Popiel został wygnany ze swego państwa i zjedzony przez myszy, a na jego miejsce obwołano księciem syna ubogiego Piasta — Ziemowita. To był początek dynastii Piastowskiej, długo rządzącej w Polsce. Po Ziemowicie bowiem panował syn jego Leszko, po nim wnuk Ziemomysł, który był ojcem Mieszka, pierwszego historycznego władcy Polski.

Odrzucając z tej legendy wszelkie szczegóły cudowności, stwierdza się w nauce polskiej, mimo różnych zapatrywań na osobę Popiela czy Piasta, że dynastia Piastowska została wprowadzona na tron w drodze jakiegoś przewrotu czy walki. Dotychczasowy książę zmuszony został do ustąpienia, a na jego miejsce przyszedł inny, dając początek nowemu rodowi panującemu. W tradycji ludzi, którzy żyli w czasie powtawania kroniki Galla, Ziemowit, Leszko i Ziemomysł są przedhistorycznymi naszymi władcami. Początkowo państwo ich ograniczało się do samej Wielkopolski, z czasem drogą łączenia innych, wyżej wspomnianych plemion, który to proces połączony był częstokroć z podbojem słabszych, rozrosło się ono

znacznie. Należy stwierdzić, że rozwój terytorialny naszego państwa, jakkolwiek nie pozbawiony momentów gwałtowniejszych, dokonywał się wśród nas samych i własnymi siłami.

Stoi to w sprzeczności z teorią, która i wśród naszych uczonych miała zwolenników, że państwo nasze zawdzięcza swój początek siłom obcym, że powstało drogą najazdu i podboju przez drużyny normandzkie. Teoria ta jednak nie utrzymała się, jej argumenty nie wytrzymały krytyki innych uczonych, którzy wykazali całkowitą jej bezpodstawność. Przypuszczają oni jedynie, że element obcy, w tym wypadku normandzki, mógł odegrać pewną rolę w tym procesie jednoczenia, ale tylko jako czynnik uboczny, najemny. Książęta bowiem mogli ich przyjmować w swą służbę jako siłę zbrojną dla przeprowadzenia podboju wśród sąsiednich plemion. W każdym razie czynnik ten nie odegrał u nas takiej roli, jak u naszych wschodnich sąsiadów, gdzie żywioł normandzki dał początek panującej tam dynastii, gdzie podbite plemiona przyjęły od swych zdobywców nazwę ruskich.

Mimo to teoria powstania państwa polskiego drogą najazdów i podboju przez żywioł obcy odżyła raz jeszcze w latach ostatnich, w latach niedawno zakończonej wojny. Tendencyjna nauka historyczna hitlerowskich Niemiec, dopasowywująca prawdę historyczną do wymagań politycznych, z niezwykłą żywością podjęła ten temat. Trzeba było przecież dowieść, udowodnić światu, że ziemie zabrane, że Poznań, Gniezno — to kraj praniemiecki. Pisano na ten temat wiele, papier był cierpliwy, a uczeni polscy, siedzący po obozach koncentracyjnych, nie mogli zdemaskować tego fałszu, jednego z wielu, jakich w ostatnim okresie dopuszczała się niemiecka nauka historyczna.

B. Zwolski.

PRZEWODNIK I ZESPÓŁ

na tle rozważań socjalogicznych i praktycznej pracy oświatowej

Takie wyrażenia, jak przodownik wiciowy, zespół społeczny, zespół wiciowy powtarzają się często na łamach naszego pisma. Używają często koleżanki i koledzy tych wyrażeń w przemówieniach, w rozmowach, w referatach...

Dlaczego? Jak to należy rozumieć?

Przodownik i zespół są bowiem podstawą pracy społeczno-oświatowej i w ogóle ruchu wiciowego.

Ale jakiego przodownika i jaki zespół mamy na myśli?

Mamy na myśli przodownika i zespół, tworzący razem naturalną grupę społeczną. Mówiąc o przodowniku myślimy zawsze zaraz o zespole, w którym on przoduje. Zatym przodownik występuje zawsze i tylko na tle zespołu, na tle grupy społecznej. Stąd nazywamy go często przodownikiem społecznym.

Co to znaczy: przoduje zespołowi?

Znaczy to, że przodownik jest podmiotem działania każdej czynności zespołu, tej grupy społecznej, że jest sprężyną, od której zależy życie i zbiorowe działanie zespołu.

Na przodownika spada odpowiedzialność społeczna i etyczna za działalność zespołu. Na aktywnej i owocnej działalności zespołu urasta siła oddziaływania przodownika na dalsze środowisko. Jest on więc produktem społecznym zespołu, a pośrednio i dalszego środowiska.

Jak dokonywuje się wybór przodownika?

Przodownikiem staje się jednostka w bliższym zespole (7 do 15 osób), czy dalszym środowisku (teren koła, wsi, gromady lub nawet gminy) z tą chwilą, gdy zaczyna świadomie i skutecznie oddziaływać społecz-

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

(Wyjątek).

A wtem stało się coś jeszcze okropniejszego.

Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic, trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.

W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a że wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarnął teraz Polaków, że przychodzi czas klęski, mordu i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścigać i wycinać.

Ale oto właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód.

Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą, jak jeden mąż, wojska polskie, na widok upadającej chorągwii, lecz w tym krzyku i tej rozpaczy był nie strach, ale wściekłość. Rzekłbyś, żywy ogień spadł na pancerze. Rzucili się jak lwy rozżarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armii, i rzekłbyś, burza rozpętała się koło chorągwii. Ludzie i konie zbili się w jeden wir potworny, a w tym wirze śmigały ramiona, szczękały miecze, warczały topory, zgrzytała stal o żelazo, łoskot, jęki, dziki wrzask wyrzynanych mężów, zlały się w jeden przeokropny głos, taki, jakby potępieńcy odezwali się nagle z głębi piekła. Wstała kurzawa, a z niej wypadły tylko oślepłe z przerażenia konie, bez jeźdźców, z krwawymi oczyma i rozwianą grzywą.

Lecz trwało to krótko. Nie jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy, i po chwili powiała znów nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Wiatr poruszył ją, rozwinął, i rozkwitła wspaniale, jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei i jako znak gniewu Bożego dla Niemców, a zwycięstwa dla polskich rycerzy.

Całe wojsko powitało ją okrzykiem tryumfu i uderzyło z taką zapamiętałością w Niemców, jakby każdej chorągwii przybyło we dwójnasób sił i żołnierzy.

A Niemcy, bici bez miłosierdzia, bez wytchnienia, bez takiej nawet przerwy, jakiej piersiom trzeba dla złapania oddechu, parci ze wszystkich stron, naciskani, rażeni nieubłaganie ciosami mieczów, siekier, toporów, maczug, poczęli znów chwiać się i ustępować. Tu i ówdzie ozwały się głosy o litość. Tu i ówdzie wypadał ze skrzętu jakiś zagraniczny rycerz z twarzą zbielałą ze strachu i zdumienia, i uciekał w zapamiętaniu, gdzie go niósł niemniej przerażony rumak. Większość białych płaszczów, które na zbrojach nosili bracia zakonni, leżała już na ziemi.

nie na poszczególnych jego członków w tym sensie, że skupią się około niego właśnie w zespół. Przodownik taki wychodzi zazwyczaj autorytetem swoim i poza zespół, do dalszego środowiska, które nieświadomie poddaje się jego oddziaływaniu.

Wartość takiego przodownika zależy oczywiście od tego, czy cechuje go wielka myśl twórcza, czynność, stanowczość, rzutkość, zaradczość i konsekwencja w działaniu, jednym słowem czy jest to jednostka o uosobionym charakterze moralnym.

Istniały w filozofii, historii i socjologii (socjologia to nauka o społeczeństwie, jego rozwoju) kierunki, które jednostronnie przyznawały jednostkom wybitnym prawie wyłączną i decydującą rolę w pracy grup społecznych, ba, nawet w rozwoju kultury. Zapomniano o tym, że jednostka nawet najwybitniejsza jest zawsze w wysokim stopniu produktem społecznym. Takie zaś fałszywe *nastawienie* jest z reguły szkodliwe, gdyż stwarza podatny grunt do urastania wodzów, nie mieszczących się w ramach dziesiejszego porządku społecznego.

To nastawienie stwarza typy „przodowników" bez zespołów", „przodowników, którzy nietylko nie potrafią około siebie stworzyć grupy zdolnej do pracy społecznej, ale wręcz uspasabiają wrogo środowisko do siebie, psują atmosferę pracy społecznej, przekreślają wszelką możliwość pracy społecznej i oświatowej w swoim środowisku.

Około przodownika skupia się bowiem zazwyczaj zespół. Nie znaczy to wcale, by poszczególni jego członkowie czynili to dla korzyści lub dla konieczności współżycia. To skupianie się jest tylko wypływem działania w nich instynktu społecznego, będącego równie silnym, jak inne instynkty.

Zespół łącznie z przodownikiem w stosunku do szerszego środowiska staje się następnie podmiotem społecznego działania, tak, jak przodownik jest podmiotem w stosunku do bliższego zespołu.

Taki zespół, działający pod kierunkiem przodownika w szerszym środowisku społecznym, nazywamy grupą społeczną, albo zespołem społecznym naturalnym. Naturalne zespoły rokują zawsze duże wyniki, są trwałe w przeciwstawieniu do zespołów, które jakaś siła zewnętrzna kojarzy. Te ostatnie są nietrwałe, najmniejsza burza rozwiewa je, jak kupę piachu, a działalność ich jest przemijająca.

Nam chodzi o organizowanie zespołów oświatowych. Będą to zespoły, które powstają około przodownika społecznego w sposób naturalny na terenie kół Wici w formie sekcji oświatowych, a jako cel swego działania stawiają sobie działalność oświatową.

Jak wynika z poprzedniego, taki zespół — sekcja oświatowa koła Wici, prowadzi w swoim gronie prace samokształceniowe, t. j. czyta wspólnie, zespołowo wybrane artykuły z Poradnika Samokształceniowego, wysuwa nowe zagadnienia, związane z poprzednimi i w formie listu skierowuje je do Kierownictwa KUW-u. KUW, jak to już niejednokrotnie pisaliśmy, przepracowuje także listem nadesłane zagadnienia i albo zamieszcza w formie artykułu na łamach Poradnika Samokształceniowego Wici, albo dostarcza zespołowi je pocztą w formie referatu.

Z tymi pracami samokształceniowymi, w zespole — sekcji oświatowej Koła mogą się wiązać prace oświatowe na terenie całego Koła, a nawet jeszcze dalszym — na terenie wsi, gromady, często nawet gminy. W tym wypadku na podstawie przepracowanego materiału zespół opracowuje wspólnie, jakiś ważny dla środowiska referat i jeden z członków zespołu wygłasza go na szerszym zebraniu w świetlicy, przy współudziale zespołowiczów, którzy biorą czynny udział w dyskusji. Wyniki tej dyskusji są jak gdyby oceną referatu i pracy zespołu, który w ten sposób staje się powoli ośrodkiem pracy oświatowej środowiska, tym wartościowszej, że krzewionej samodzielnie przez rodzącą się prawdziwie-chłopską inteligencję.

Zrozumiałe, że takie zespołowe samokształcenie, związane z szerszą akcją oświatową w środowisku, jest wartościowsze społecznie, niż samokształcenie się jednostkowe. Należy dążyć do organizowania takiego zespołowego samokształcenia; nie znaczy to jednak byśmy mieli zaniechać współpracy z prowadzącymi samokształcenie się jednostkami w kołach.

W dzisiejszej demokratycznej rzeczywistości Polska cała winna się pokryć gęstą siecią Kół Wici, w których Sekcja Oświatowa, jako naturalny zespół oświatowy, winna być najbardziej żywą, najbardziej czynną sekcją, kuźnią rzetelnej, samodzielnie w trudzie wypracowywanej oświaty, szerzonej następnie w środowisku wiejskim. Przez taką podwójną — samokształceniową i oświatową — pracę Sekcja Oświatowa Koła Wici stanie się ośrodkiem wypracowywania, kształcenia się prawdziwie chłopskiej inteligencji, bez której, czy się to komu podoba, czy nie, o prawdziwej demokracji można tylko mówić pięknie, jeszcze piękniej pisać.

Demokrację chłopską ożywić, uaktywnić i tchnąć w nią wielomilionową siłę zorganizowanych ramion chłopskich potrafi tylko mózg silnej chłopskiej inteligencji.

Zatym do pracy! Twórzmy sekcje oświatowe kół Wici! Bierzmy się do przepracowywania zespołowego zagadnień ujętych w artykułach Poradnika Samokształceniowego!

Wypracowujmy i nadsyłajmy do Kierownictwa KUW-u interesujące zespół zagadnienia do opracowania!

Najwyższy czas zacząć masową pracę samokształceniową, samodzielną pracę oświatową!

KUW pragnie w tej pracy dopomóc zespołom, być ich przewodnikiem.

Wiktor Kordowicz.

ŻNIWA NA ZACHODZIE CZEKAJĄ NA CIEBIE

MŁODZIEŻ — DO SZKÓŁ ROLNICZYCH

Drogą, popod łanem dojrzewającego żyta podążam do Ostrowa. Mieści się tu, w wydzielonym z parcelacji ośrodku — Państwowe Liceum Ogrodnicze. Szkoła ta, jest jedną z wielu z zaplowanych zakładów rolniczych, które gęstą siecią mają pokrywać nasz kraj.

Piękna siedziba magnacka, jak na ironię pysznią-ca się do niedawna pośród ubogich gospodarstw chłopskich, dziś zgromadziła pod swój dach pokaźną gromadę młodzieży wiejskiej (jest kilkoro i z miasta), aby im udostępnić piękną wiedzę ogrodniczą, dać w rękę zawód i wychować na obywateli o szlachetnych cechach charakteru.

Ten typ szkoły niewątpliwie odegra w Polsce doniosłą rolę, przeto każde jej zaistnienie dostarcza nam wiele radości i budzi zrozumiałe zadowolenie, że w odbudowie naszego życia szkolno-społecznego postępujemy zdecydowanie naprzód.

Jestem już na miejscu. Poznaję kierownika szkoły. Wyrażam cel mojego przyjazdu. Chciałbym zetknąć się z młodzieżą, poznać szkołę.

— Są teraz w ogrodzie — mówi mi kierownik szkoły dr. Sikorski. — Zastajemy młodzież przy pracy, podwiązują pomidory.

— Szczęść Boże! — witamy się. — Ale ładne pomidory macie.

— Ano, niezłe, ale niech Pan zobaczy te w szklarniach. Już dojrzewają. — Istotnie. Widzę przez szybę czerwieniejące kule owoców.

— Jakże się tu czujecie? — pytam kilku z pośród młodzieży.

— Roboty mamy dużo, ale i sił do pracy nam nie brakuje.

— Pokonam wszelkie przeszkody i trudności, ale szkołę skończę — mówi młodzieniec o błyszczących, jasnych oczach. — Wierzę, że skończy. Tyle w nim energii i zapału do pracy.

Żali się młodzież na brak podręczników, pomocy naukowych, biblioteki. Społeczeństwo i władze winny tu pośpieszyć z wydatną pomocą. Opłaci się to stokrotnie.

Wokół na przestrzeni kilku hektarów rozciąga się ogród warzywny, utrzymany w iście wzorowej czystości i starannej pielęgnacji, a wszędzie tyle, tyle kwiatów. Przykład urządzania ogrodów bardzo sugestywny i pożyteczny.

— Niech Pan zachęci kolegów, którzy czytają „WICI", żeby do naszej szkoły wstępowali — mówi do mnie jedna z uczenic — na drugi rok będą u nas już dwie klasy licealne. Napewno im się tu podoba i wiele skorzystają.

— Chętnie to zrobię, — odpowiadam — bo wierzę, że będą się tu dobrze czuli, a znając program szkoły i jej ducha, twierdzę, że wiele zdobędą.

W gronie młodzieży szkół rolniczych i personelu nauczycielskiego istnieje cudowne zbratanie duchowe, dyktowane serdecznym umiłowaniem wsi i ludzi wiejskich. Młodzież idzie do szkoły z całym zaufaniem, bo tu jej charakteru nikt nie wypaczy, przeciwnie, dąży się tu z całą świadomością do rozwinięcia tych wszystkich pięknych ideałów, jakie młodzież ze wsi wnosi ze sobą w mury szkolne. Stąd ma miejsce krzewienie pieśni ludowej, obrzędu, zwyczaju ludowego, stąd budzenie szacunku dla rodzimej kultury ludowej, do tego, co swojskie, co nasze, co polskie...

Troskał się kiedyś kolega Wiciarz, jeden z nauczających w szkole rolniczej, kiedy badał swoich kolegów i ich stosunek do wsi i do szkoły: Co poniosą temu ludowi, aby nie spaczyć im serc i nie okłamać ich wierzeń? Co rzuca w szarą barwę pól, aby szarość przybrała odblask srebrzysty i odurzała wonią drobnej, wijącej się macierzanki? Jak potrafią kochać strumienie krętę rzek i wyniosłe, wspaniałe, szumiące brzozy?

Mogę Was Kolego zapewnić, że w Ostrowie czułem zapach nasturcji i lipy, ocieniającej z brzozą gmach szkoły i ze wszechmiar budująco działał na mnie ten serdeczny, bratni nastrój, jaki tu panuje. U każdego, kto wkracza w progi tej szkoły, budzi się jakaś nieprzeparta chęć pozostania tu na dłuższy czas, jeśli nie na zawsze.

Pojedźcie tam młodzi Koledzy, a napewno szkołę tę pokochacie, i naukę i pracę i piękno wiedzy ogrodniczej, co się barwi i krasi i zdobi szkarłatnym kwiatem nasturcji...

Piotr Ornatowski

DONIOSŁE DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ ROZPORZĄDZENIE MIN. OŚWIATY

Brak matury liceum, nie przeszkodzi młodzieży wiejskiej kształcić się na uniwersytecie

Celem możliwie szybkiego wyrównania strat, jakie niemiecki okupant zadał narodowi polskiemu przez 6-letnią przerwę w nauczaniu, celem umożliwienia dalszego kształcenia się tej młodzieży, która w najtrudniejszych warunkach okupacji uczyła się w tajnych lub półtajnych szkołach, kompletach lub drogą samokształceniową, bądź też w legalnych okupacyjnych szkołach zawodowych, nie uzyskując formalnych uprawnień do studiów wyższych, Ministerstwo Oświaty powołało w siedzibach *Kuratoriów Okręgów Szkolnych oraz w miastach: Częstochowa, Radom, Tarnów i Bydgoszcz Państwowe Komisje Weryfikacyjno-Kwalifikacyjne.*

Zadaniem Komisji jest wydawanie — na podstawie przedłożonych przez kandydata dowodów, bądź też na podstawie przeprowadzonych uproszczonych egzaminów — zaświadczeń, uprawniających do przyjęcia:

a) na pierwszy rok studiów w szkołach wyższych,
b) na wstępny rok studiów w szkołach wyższych,
c) do zakładów kształcenia nauczycieli i na kursy nauczycielskie i inne kursy specjalne.

Prawo do ubiegania się o uzyskanie wymienionych zaświadczeń mają osoby, które ukończyły 18, a nie przekroczyły 30 roku życia.

Komisje będą działały do dnia 15.VII.1945 r. w 3 kadencjach: *pierwsza kadencja* trwać będzie do nia 15.IX.1945 r., *druga kadencja* od dnia 1.I. do 311.I. 1946 r., *trzecia* od dnia 15.V. do dnia 15.VII.1946 r.

Kandydaci z terenu poszczególnych okręgów szkolnych winni natychmiast skierować podanie do swego kuratorium lub z wyżej wymienionych miast za pośrednictwem swego Inspektora szkolnego lub bezpośrednio *do dnia 1 sierpnia b. r.* z prośbą o dopuszczenie do egzaminu lub weryfikacji *w pierwszej kadencji komisji:*

Oczywiście, kto nie zdąży złożyć podania *w pierwszej kadencji* może to uczynić *w następnych.*

Do podania należy dołączyć:

a) własnoręcznie napisany życiorys ze szczególnym uwzględnieniem przebiegu nauki szkolnej i pracy samokształceniowej wraz z dołączonym wykazem przestudiowanych książek (ewent. z wyszczególnieniem podręczników;

b) metryka urodzenia lub dokument zastępczy;

c) dokumenty szkolne lub tajnego nauczania;

d) zaświadczenie gminnej lub miejskiej Rady Narodowej, bądź Władz Bezpieczeństwa Publicznego o nienagannym prowadzeniu się.

W podaniu należy wymienić, jaki kierunek studiów zamierza kandydat wybrać.

Podanie winno być zaopiniowane przez władze Organizacji — Koła, Powiatu lub województwa.

Podania, wpływające do Inspektora, będą bezzwłocznie przekazane Kuratorium Okręgu Szkolnego.

O terminie egzaminu Komisja zawiadomi kandydata pisemnie.

Egzamin składa się z części pisemnej i ustnej.

Egzamin pisemny obejmuje język polski i matematykę.

Kandydaci, zamierzający studiować przedmioty humanistyczne, mogą składać egzamin pisemny zamiast matematyki z historii lub języka obcego (nowożytnego lub starożytnego.

Egzamin ustny obejmuje: a) język polski z historią literatury polskiej, b) historię Polski z geografią z uwzględnieniem najważniejszych okresów dziejów powszechnych, b) matematykę. Ponadto zależnie od kierunku studiów obranych przez kandydata jeden z następujących przedmiotów: fizykę, chemię, biologię z zoologią, język obcy nowożytny lub starożytne (które kandydat chce obrać, jako przedmiot studiów w szkole wyższej).

Dla orientacji podaje się, że wymagania egzaminacyjne lub też orzeczenie weryfikacyjne dla kandydatów na pierwszy rok studiów opierać się będzie mniej więcej na wiadomościach kandydatów w zakresie liceum, zwłaszcza odnośnie przedmiotu obranego, jako kierunku studiów, dla kandydatów na wstępny rok lub do zakładów kształcenia nauczycieli — w zakresie „małej matury", zwłaszcza z przedmiotu obranego, jako kierunek studiów. Kandydaci, którzy nie byliby wyraźnie zdecydowani co do kierunku studiów, a chcieliby jednak studiować na wyższej uczelni lub w zakładach kształcenia nauczycieli mogą w tej sprawie zwrócić się bezpośrednio, najdalej osobiście, do Przewodniczącego Komisji lub Redakcji „Wici".

Rozporządzenie o powołaniu Komisji Weryfikacyjno-Kwalifikacyjnych ma znaczenie dużej wagi.

Chodzi bowiem o wyłowienie wartościowego elementu z warstwy robotniczej i chłopskiej, chodzi o to, by każdy bez względu na to, gdzie mieszka, czy w mieście czy na oddalonej wsi, mógł się kształcić.

Jednej jeszcze bardzo ważnej sprawy dla młodzieży wiejskiej rozporządzenie nie porusza, mianowicie *sprawy pomocy materialnej — sprawę akcji stypendialnej i bursowej.* Możemy koleżanki i kolegów zapewnić, że i to zagadnienie będzie wkrótce rozwiązane również po linii interesu wsi. Zagadnienie to jest w tej chwili przez Zarząd rozpatrywane.

Koleżankom i Kolegom chcemy w tym miejscu pozatym zwrócić uwagę, że KUW mógłby poszczególnym jednostkom, czy zespołom, przygotowującym się do egzaminów w późniejszych kadencjach już teraz przyjść z pomocą.

Oczywiście każda zainteresowana jednostka winna w takim wypadku szczegółowo opisać w liście, co umie, czego chciałaby od nas i tenże list skierować do KUW-u.

W. K.



Z KRAJU I ZE ŚWIATA

NA DZIEŃ GRUNWALDU

ROZKAZ NACZELNEGO DOWÓDZTWA WOJSKA POLSKIEGO

Żołnierze! Dziś 15 lipca 1945 r. po raz pierwszy na polach Grunwaldu czcimy pamięć wielkiego zwycięstwa — nad Niemcami.

W 1410 roku, 535 lat temu, rozbiliśmy potęgę niemiecką, zmiażdżyliśmy pychę mistrzów krzyżackich. Było to pierwsze wielkie zwycięstwo Słowian, których Polska wówczas organizowała i jednoczyła. U boku hufców polskich, litewskich, walczyły dzielnie chorągwie ruskie, białoruskie i czeskie. Bitwa Grunwaldzka została wygrana dzięki tej jedności słowiańskiej.

Wielka legenda Grunwaldu podtrzymywała nas przez wieki w walce z niemczyzną o wolność i wielkość Rzeczypospolitej. Hartowała nas w czasach najkrwawszej z niemieckich okupacyj — okupacji hitlerowskiej. Legenda ta prowadziła do walki pokolenia za pokoleniami aż do dni dzisiejszych, do drugiego Grunwaldu.

Żołnierze! Grunwald — to największe zwycięstwo w dziejach narodu — stało u podstaw demokracji polskiej, organizującej walkę z Niemcami, prowadzącej

nasz naród do zwycięstwa. Odnieśliście je u boku bohaterskiej Armii Czerwonej, u boku bratnich narodów radzieckich, które uratowały ludzkość przed teutońskim barbarzyństwem. Swój wkład w nowy Grunwald, zwycięstwo nad niemieckim najeźdźcą, dał żołnierz polski na wszystkich frontach walki z hitlerowskim uciskiem. Tysiącletni pochód Germanów na Wschód został nareszcie wstrzymany. Wam przypadł zaszczyt brać udział w zdobyciu Berlina, Wam przypadło w udziale zatknąć na jego gruzach, obok czerwonych sztandarów radzieckich, zwycięskie orły polskie. Zjednoczona Słowiańszczyzna zadała Niemcom cios śmiertelny. Pod wodzą obozu demokratycznego, pod przewodnictwem Krajowej Rady Narodowej, wywalczyliście prastare ziemie polskie na Zachodzie, stanęliście na straży granic, wytyczonych przez Bolesławów. Na Was przeto spada chwała historii i miłość narodu.

Żołnierze! Grunwald jest symbolem triumfu całej Słowiańszczyzny, która w swym zjednoczonym wysiłku osiągnęła nowe, jeszcze wspanialsze zwycięstwo. Grunwald był nasz, znów jest nasz i pozostanie nim na wieki. Wasza krew nie zostanie zmarnowana. Demokratyczna Polska nie powtórzy błędów przeszłości. Nasze zwycięstwo będzie w pełni wykorzystane. Niemcy nie powrócą więcej na piastowskie ziemie. W [illegible]iuszu narodów słowiańskich, zjednoczeni z de- [illegible]jami Zachodu, Anglią i St. Zjednoczonymi — [illegible]śmy wspólnego wroga — Niemca. Ojczyzna nasza została wyzwolona spod jarzma hitlerowskiego. W sojuszu z bratnimi narodami Związku Radzieckiego i zcałą Słowiańszczyzną zapewnimy Polsce spokój i nienaruszalność jej granic na Nissie, Odrze i Bałtyku.

Niech żyje jedność i braterstwo Narodów Słowiańskich!

Niech żyje potężna, niepodległa, demokratyczna Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Krajowa Rada Narodowa i Rząd Jedności Narodowej!

Naczelny Dowódca W. P.
(—) Żymierski Michał, Marszałek Polski
Z-ca Naczelnego Dowódcy W. P.
do Spraw Pol.-Wych.
(—) inż. Spychalski Marian, gen. dyw.
Szef Sztabu Głównego W. P.
(—) Korczyc Władysław, gen. broni.

KONFERENCJA TRZECH
8 PUNKTÓW PORZĄDKU DZIENNEGO

LONDYN (Polpress). — Sprawozdawca dyplomatyczny Reutera, omawiając spotkanie Wielkiej Trójki, donosi że pierwsze rozmowy wstępne pomiędzy Marszałkiem Stalinem, Prezydentem Trumanem i Premierem Churchillem rozpoczynają się jeszcze 15 lipca wieczorem. Oficjalne rozmowy rozpoczynają się w poniedziałek 16 lipca.

Problemy, które będą omówione na tym historycznym spotkaniu, są — zdaniem sprawozdawcy — następujące: 1) ustanowienie długotrwałej okupacji Niemiec z jednoczesnem zniesieniem zbyt ścisłych linii demarkacyjnych pomiędzy poszczególnymi strefami okupacyjnymi.

2) Sprawy związane z wojną na Dalekim Wschodzie.

3) Ustanowienie ścisłej współpracy gospodarczej pomiędzy wszystkimi krajami europejskimi.

4) Porozumienie wszystkich trzech mocarstw w sprawie Austrii.

5) Sprawa Grecji i jej stosunku do Jugosławii, Bułgarii i Albonii.

6) Ostateczne załatwienie sprawy Triestu i Wenecji Julijskiej.

7) Sprawa udziału Związku Radzieckiego w kontroli nad cieśninami Dardanelskimi.

8) Sprawa Rządu generała Franco, który zdaniem Związku Radzieckiego, pówinien być usunięty z Hiszpanii i związana z tym sprawa administracji międzynarodowej w Tangerze.

KONFERENCJA POKOJOWA ODBĘDZIE SIĘ W R. 1946.

Korespondent dyplomatyczny Press Association podaje, że Konferencja Pokojowa będzie zwołana na początku 1946 r.

ZJAZD DELEGATÓW W ŁAŃCUCIE

W dniu 1 lipca 1945 r. odbył się w Łańcucie, zjazd delegatów wojewódzkiego Zw. Mł. W. R. P. „WICI".

„Po przerwie prawie sześcioletniej — pisze sprawozdawca — zeszli się i zjechali znowu wiciarze prawie ze wszystkich zakątków województwa, by znowu w gromadzie swojej myśleć nad ulepszeniem siebie, wsi i Polski naszej".

Obrady zagaja prezes Tymczasowego Zarządu Województkiego Związku Kolega Fółta Władysław, podkreślając ważność chwili i jej procesów społeczno-dziejowych. Oddaje hołd poległym Wiciarzom, których zebrani czczą przez powstanie.

Zjazd wita z wielką radością fakt powstania w Warszawie Rządu Jedności Narodowej, następnie wyraża głębokie przeświadczenie, że naród polski może w pełni realizować swoją suwerenność, niepodległość, sprawiedliwość, społeczną, wolność sumienia i przekonań jedynie w szerokich ramach grupy polityczno-społecznej, tworzonej przez chłopów, robotników i inteligencję pracującą.

Bogate w treść uchwały Zjazdu zamknęły wybory Zarządu Wojew. Związku Młodz. Wiejskiej R. P. „WICI", w skład którego weszli koledzy: Prezes — Fołta Władysław, vice-prezesi — Noga Józef, Kuras Jan, Kierownik — Markowski Michał, Zastępca Kierownika — Cyrul Włodzimierz.

AKADEMIA ŻAŁOBNA

Dnia 25 czerwca 1945 r., w rocznicę walk partyzanckich z hitlerowskich najeźdźcą pod Osuchami pow. Biłgorajskiego, odbyła się w Majdanie Księżpolskim uroczysta Akademia żałobna ku czci bohaterów - partyzantów, którzy złożyli swe życie w walce o Niepodległość, wolność i sprawiedliwość Polski Ludowej.

KONCERT MUZYCZNY

Dnia 13 lipca 1945 r. w reprezentacyjnej sali Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi odbył się koncert, zorganizowany przez Ludowy Instytut Muzyczny przy Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI".

Udział w koncercie w roli wykonawców wzięli: Stanisław Szpinalski — fortepian, Olba-Olgina i Wiktor Domieniecki — śpiew, oraz orkiestra L. I. M-u pod dyrekcją Józefa Lasockiego.

Podobne koncerty odbędą się w szeregu miast na zachodnich ziemiach Polski.

KOMUNIKATY

ZAPISY DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ im. Z. CHMIELEWSKIEGO W NAŁĘCZOWIE NA ROK SZKOLNY 1945/46.

W dniu 1 września 1945 r. rozpoczną się w szkole dwa nowe roczne kursy dla młodzieży chłopskiej — kurs I-go i II-go stopnia.

Warunki przyjęcia na kurs I-go stopnia.

1. Wiek — od 18 do 30 lat,
2. przygotowanie — ukończona co najmniej pełna szkoła powszechna, pożądana rolnicza,
3. odbyta co najmniej kilkomiesięczna praktyka w spółdzielni, w braku jej pewne wyrobienie społeczno-organizacyjne,
4. złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego oraz arytmetyki.

Warunki przyjęcia na kurs II-go stopnia.

1. Wiek — od 20 do 30 lat,
2. przygotowanie — ukończona szkoła spółdzielcza I-go stopnia lub szkoła handlowa,
3. odbyta co najmniej roczna praktyka na stanowisku odpowiedzialnego pracownika spółdzielni,
4. złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego, spółdzielczości, księgowości oraz arytmetyki handlowej.

Nauka w szkole bezpłatna. Wszyscy uczniowie mieszkać będą w internacie szkolnym, prowadzonym na zasadzie samowystarczalności.

Opłata miesięczna za wyżywienie i opranie w internacie — równoważnik w gotówce 75 do 100 kg pszenicy.

Poza tym obowiązuje w internacie jednorazowa opłata za słomę do siennika, wysokość której ustalona zostanie na początku roku szkolnego.

Podanie o dopuszczenie do egzaminu kierować należy pod adresem szkoły do dnia 10 sierpnia 1945 r. dołączając: własnoręcznie napisany życiorys, odpis metryki urodzenia, ostatniego świadectwa szkolnego oraz świadectwa z odbytej praktyki lub pracy w spółdzielni, zobowiązanie rodziców lub opiekunów do regularnego uiszczania opłat szkolnych.

Oryginały metryki i świadectw przywioza kandydaci ze sobą do szkoły.

O dopuszczeniu do egzaminu wstępnego kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie.

IZBA ROLNICZA W POZNANIU

Wojewódzka Izba Rolnicza w Poznaniu podaje do wiadomości, że Państwowe Eksperymentalne Liceum Rolnicze męskie i żeńskie w Środzie, ul. Gen. Żeligowskiego 2, przyjmuje zgłoszenia na dwuletni kurs nauki do 25 lipca 1945 r.

KANDYDACI DO SZKOŁY OFICERSKIEJ MILICJI OBYWATELSKIEJ

Wojewódzka Komenda Milicji Obywatelskiej w Łodzi, powiadamia, że przyjmuje kandydatów na sześciomiesięczny kurs Szkoły Oficerskiej Milicji Obywatelskiej od lat 20—35.

Warunki przyjęcia:

a) świadectwo urodzenia;
b) obywatelstwo polskie;
c) zaświadczenie wydane przez Miejską lub Gminną Radę Narodową, względnie przez Stronnictwo;
d) ukończenie szkoły powszechnej;
e) świadectwo lekarskie.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 20 lipca 1945 r.

Wojewódzka Komenda Milicji Obywatelskiej
Łódź, Al. Kościuszki 56, III piętro

SEKCJA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Przy Wydziale Kultury i Oświaty Związku Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici" powstała Sekcja Wychowania Fizycznego, której zadaniem i celem jest zrzeszenie szerokich mas młodzieży wiejskiej, osiągnięcie sprawności fizycznej, poznanie z życiem sportowym, uzyskanie odpowiedniego poziomu moralnego, oraz wychowanie dobrego, świadomego swych obowiązków obywatela.

Na prgram pracy wychowania fizycznego składają się:

1. Organizacja, wychowanie fizyczne i budowa urządzeń sportowych dla wsi.
2. Szkolenie przodowników i instruktorów wychowania fizycznego.
3. Propaganda wychowania fizycznego dla wsi przez wyświetlanie filmów, odczytów i czasopims sportowych.
4. Urządzanie imprez sportowych w środowiskach wiejskich.
5. Organizowanie Kół i Klubów Sportowych na wsi.
6. Organizacja obozów sportowo - wypoczynkowych dla młodzieży wiejskiej.
7. Współpraca między sekcjami wojewódzkimi, powiatowymi i gminnymi.
8. Przeprowadzanie rozgrywek pomiędzy kołami, klubami i stowarzyszeniami.
9. Urządzanie wycieczek.
10. Ideowe wychowanie młodzieży.

W związku z tym zwracamy się do Zarządów wojewódzkich, powiatowych o tworzenie sekcji, klubów i kół sportowych.

Regulaminy i instrukcje zostaną w najbliższym czasie rozesłane.

WYDAWNICTWO „WICI"

Nakładem „Wici" ukażą się niebawem następujące wydawnictwa:

1) „Chłopi — poeci" — wybór wierszy.
2) „Inscenizacje i recytacje" — zbiór materiałów dla zespołów świetlicowych.
3) „Plon niesiemy plon" — materiały dożynkowe.

Zamówienia na te broszury należy kierować do Administracji „Wici" — Łódź, Al. Kościuszki 45.

SPÓŁDZIELCZY KURS SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

W dzisiejszej Polsce demokratycznej chłop stał się pełnoprawnym gospodarzem państwa. Przygotowanie chłopa do współuczestnictwa i współodpowiedzialności w przebudowie naszego życia politycznego, społecznego i gospodarczego to zasadnicze zadanie Związku Samopomocy Chłopskiej.

Ta przebudowa struktury społecznej i agrarnej wsi, rzecz zrozumiała, wymaga wyspecjalizowania rąk chłopa i nastawienia psychicznego do tej pracy.

Zorganizowani chłopi w Związku Samopomocy Chłopskiej szukają rozwiązania trudnych problemów gospodarczych na drodze spółdzielczej. Związek Rewizyjny Spółdzielni chcąc przyjść z pomocą w zrealizowaniu programu Samopomocy Chłopskiej zorganizował czterotygodniowe kursy dla młodzieży wiejskiej w celu przygotowania jej do tych zadań.

Na kurs zgłosiło się 139 osób.

Po przeprowadzeniu selekcji podzielono młodzież na trzy odpowiednie grupy, a mianowicie:

1) kurs dla sklepowych — 57 osób,
2) kurs dla rachmistrzów — 37 osób,
3) kurs dla kierowników — 45 osób.

Wykłady odbywają się w godzinach przedpołudniowych w lokalu Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. Okręg Łódzki — Łódź, ul. Żeromskiego 98.

Wykładowcami są nauczyciele specjaliści z dziedziny spółdzielczości. Wśród młodzieży biorącej udział w wykładach wyczuwa się wielkie zainteresowanie i zrozumienie celu uczestnictwa w kursach.

Aby zapoznać młodzież z całokształtem pracy społecznej na wsi, zorganizowano w godzinach popołudniowych świetlicę, gdzie omawiane są zasadnicze, aktualne zagadnienia dotyczące tej pracy, a więc: samokształcenie, uniwersytety ludowe, dom ludowy, udział kobiety w życiu społecznym i t. p.

Młodzież bierze żywy udział w dyskusjach.

Oprócz tego zorganizowano śpiewy i tańce regionalne.

Atmosfera kursów jest poważna a zarazem radosna, gdyż wytwarza poczucie, że młodzież z nich wróci zorientowana i przygotowana do zadań, jakie ją czekają.

W SPRAWIE ODBIORNIKÓW RADIOWYCH

W związku z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1945 roku, uchylającą zakaz korzystania z odbiorników lampowych i detektorowych — Polskie Radio przystąpiło do rejestracji aparatów odbiorczych.

Tytułem jednorazowej opłaty rejestracyjnej pobiera się:

zł. 100.— od odbiornika lampowego.

zł. 10.— od odbiornika detektorowego.

Miesięczna opłata abonamentowa została ustalona w sposób następujący:

1. Za detektor *zł. 25.*— dla pracujących (zatrudnionych na podstawie umowy o pracę) oraz instytucji państwowych, samorządowych i społecznych, i *zł. 100.*— dla innych.

2. Za odbiornik lampowy *zł. 50.*— dla pracujących oraz instytucji i *zł. 200.*— dla innych.

Wszyscy posiadacze odbiorników winni się zarejestrować w terminie do dnia 15 lipca r.b. pod rygorem sankcji, przewidzianych w art. 29 Ustawy o Poczcie, Telegrafie i Telefonie (Dz. U.R.P. Nr. 63 poz. 481) t. j. kary aresztu do trzech miesięcy i grzywny do trzech tysięcy złotych, niezależnie od konfiskaty odbiornika na rzecz Skarbu Państwa.

Rejestrację przeprowadza w Warszawie Biuro Radiofoniczne:

Narbutta 22,
Marszałkowska 56,
Targowa 63,

na prowincji placówki Polskiego Radia.

W miejscowościach, w których nie ma dotychczas placówek (radiowęzłów) Polskiego Radja posiadacz radioodbiornika może dokonać rejestracji przez przesłanie przekazem pocztowym opłaty rejestracyjnej i abonamentowej wg. wyżej podanej taryfy pod adresem: Polskie Radio, Biuro Radiofoniczne, Warszawa, Narbutta 22. Na odwrocie przekazu pocztowego, w miejscu przeznaczonym na korespondencję, należy podać: zawód, charakter lokalu, w którym znajduje się radioodbiornik oraz rodzaj i typ aparatu.

Pokwitowanie wydane przez urząd pocztowy będzię służyć jako dowód zarejestrowania odbiornika.

Z TERENU PISZA

CZARNKÓW — STRAJKOWO

Przez powiatowego instruktora zorganizowane zostało w dniu 27.IV. b.r. koło Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Stajkowie, powiecie Czarnkowskim. Silne zainteresowanie cechowało już pierwsze organizacyjne zebranie. Mimo niesprzyjającej pogody, sala jednakowoż wypełniona była po brzegi przez licznie zebraną młodzież gromady Stajkowo, która już w pierwszych chwi lach, w pierwszych ciężkich zadaniach zrozumiała powinność swoją, co jest bardzo chwalebne, a czyn taki powinien być naśladowany. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym, po zaproszeniu pow. Zarządu Z.M. obecni byli: Miejscowy sołtys, i Kierownik Szkoły. Zebranie zagajono hasłem „Bóg—Nauka—Ojczyzna", które prowadził organizator p o w i a t o w y. W czasie zebrania i według ustalonego programu głos zabierali: Jako przedstawiciel Z.W.M. organizator powiatowy ob. Grupiński Innocenty, który w swoim referacie dał Młodzieży ogólne wytyczne Organizacji i zapoznał Młodzież z programami Związku. Miejscowy sołtys ob. Bazan Michał w słowach swoich dał Młodzieży zrozumienie ważności chwili i jej trudnego zadania w obecnych czasach jako podwalinie nowej demokratycznej Polski. Następnie głos zabrał również Kierownik Szkoły ob. Surma Józef, i w treściwych słowach przypieczętował dobroć wynikającą z racjonalnego i prawdziwego działania Związku. Dowodem tego, że jest nam życzliwym podał się, jako referent oświatowy dobrowolnie z czego wszyscy byli zadowoleni. Nastąpiło spisanie członków i wybranie Zarządu Koła. Wszystką Młodzież, która była zgromadzona gremialnie wstąpiła do Związku. Członkowie jeszcze zabierali głosy w dyskusji i wolnych wnioskach. Odśpiewaniem „Roty" pierwsze organizacyjne zebranie zostało zakończone. Taki był początek niedawno założonego koła Młodzieży. Cały trud i wszystkie apele nie poszły na marne. Dzisiaj już Młodzież Wiciowa, w Stajkowie żyje całym sercem związana z własnym Zarządem, a Zarząd ten z powiatowym, którego w jednym sprawozdaniu tak dosłownie nazywa: „Uważamy jednak, że Ojcem naszej pracy to Zarząd Powiatowy, a my jesteśmy na to, abyśmy tę pracę, ten dorobek ojcowski utrzymali". Praca też tam wre jak w ulu. Młodzież zbiera się na częstych zebraniach, gdzie obmyślane są programy miejscowe, jak sobie i innym urozmaicić chwile wolne od pracy. Jak je wykorzystać dla dalszego kształcenia się, aby wyrównać wszelkie braki, jakie przez czas wojny wśród młodzieży nagromadziły się. Nie lękamy się pracy, ale stajemy ochoczo do pracy i wierzymy, że pokonamy wszelkie przeszkody i dojdziemy zwycięsko do zamierzonego celu.

Sekretarz Powiatowy
w Czarnkowie

POWIAT WIELUŃ MA GŁOS

Młodzież nasza, powiatu Wielunia i okolicy, w czasie okupacji germańskich najeźdźców pozbawiona była współżycia ze sobą. Od 1939 r., od chwili, kiedy niemieccy satrapi zawładnęli naszą ziemią pędzono nas do przymusowej roboty, więziono i wywożono. Zostały zamknięte wszystkie szkoły, kościoły, a nauczycielstwo i księża z całego powiatu wywieziono do obozów. Jeżeli kto chciał coś zaśpiewać lub poczytać zaraz karano, lub bito po twarzy. Nawet były wypadki, że zgraja żandarmów lub „Hitlerjugend" banda napadła wieczorem i raniła nie tylko starszych, ale nawet dzieci. W niektórych wioskach pozostały jednostki i garstka nauczyciel-

stwa, którzy jeszcze przed wojną pracowali i ci nie zważając na grożące niebezpieczeństwo skupiali potajemnie młodzież i dzieci, czytali książki, podziemne pisma i pouczali społeczeństwo dodając otuchy, że zło przejdzie.

Uczono się poezji naszych poetów i w małych kółkach, w święta deklamowano. I tak pracowano, choć w ukryciu. Z chwilą jak okupant został wypędzony przez sojusznicze armie i naszych żołnierzy, zaczęto pracować. Uruchomiono szkoły, Koła Młodzieżowe wzięły się do roboty. W zeszłą niedzielę młodzież we wsiach Akolewie, Janowie, Gromadzicach urządziła wspólne zabawy. Odegrano teatr amatorski, odśpiewano pieśni oraz deklamowano. Tak młodzież w kołach „Wici", jak i harcerska pracuje z ochotą pomimo braków książek itp. W niedzielę odbywa się gra w piłkę i inne gry sportowe.

Nasza wieś polska musi się uczyć, żeby być zdolną do podjęcia budowy Polski,' za którą tyle osób zginęło, nie tylko na wojnie, ale także po więzieniach i obozach. Dam tylko za przykład parafię Astrówek-Rudlice, gdzie niemcy rozstrzelali 23 osoby, 6 nauczycieli zginęło w Dachau i Mauthausen. hausen.

Jednak pomimo tych krzywd, które wróg zadał naszemu narodowi, my nadal pracujemy dla dobra Ojczyzny i Narodu. *Tadeusz Ojrzanowski*

DĄBROWIANKI W ŁODZI

Od szarzyzny deszczowego dnia 7 lipca, żywo odbijały barwne stroje dziewcząt z łowickich wiosek, uczennic Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej. Przyjechały na 2 dni do Łodzi, by poznać jej najciekawsze obiekty i rozerwać się. Są gośćmi Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. który widzi w nich pionierki ruchu spółdzielczego.

Dąbrowianki zwiedzają kolejno szkołę przemysłową i gospodarczą, fabrykę włókienniczą, muzeum. Wieczorem spędzają czas w teatrze i kinie.

Wszędzie, gdzie się zjawią, witane są serdecznie porywając strojem, tryskającym zdrowiem i młodością. Przemawia do nich Wojewoda Łódzki, podkreślając rolę, jaką mają do spełnienia w Polsce. Uczennice występują w Województwie z regionalnymi piosenkami i inscenizacjami przyjętymi niekończącymi się oklaskami.

Wycieczka zostaje zakończona świetlicą urządzoną w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych. Uczestniczą w niej pracownicy Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. i innych spółdzielczych instytucyj, przedstawiciele Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", studenci Działu Pracy Kulturalnej Uniwersytetu Łódzkiego. Głęboko odczuwają wszyscy prawdę słów śpiewanej pieśni: „Myśmy przyszłością narodu".

ZB

WOJSKO I MŁODZIEŻ

Redakcja „WICI" otrzymała niezmiernie serdeczny list od Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, którego treść poniżej zamieszczamy dla podkreślenia łączności, jaka wiąże młodzież wiejską z Wojskiem, które interesuje się pracami młodzieży, jej zamierzeniami, jej prasą.

„Do Administracji Pisma „WICI" w Łodzi, Al. Kościuszki 45. Referat Prasowy Wojskowego Instytutu Nauk.-Wydawniczego pozwala sobie wyrazić podziękowanie P. T. Administracji za sumienną ekspedycję egzemplarzy pisma, przeznaczonych dla Instytutu.

Jednocześnie jednak powiadamiamy, że do pełnego kompletu pisma brak nam następujących ilości niżej podanych numerów.

Zdając sobie sprawę, że odnalezienie starych numerów zaległych może spowodować pewne trudności, nalegamy jednak na zapewnienie ich nam, gdyż brak powoduje rozbicie kompletu i zniszczenie jego dokumentarnej wartości.

Również gdyby wymienione numery udało się później odnaleźć, czy wydostać z rąk czytelników, prosimy pamiętać o naszym zamówieniu i załatwić je w pierwszym rzędzie, z uwagi na wysoką użyteczność społeczną tych właśnie numerów.

Referent Prasowy W.I.N.W.
J. PŁAŻEWSKI, podporucznik

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Bogusław Kogut, Mirowice pow. Bydgoszcz. Prosicie nas o ocenę swych wierszy. Myśli w nich zawarte, są dobre, ale sposób wyrażania słaby i raczej lepiej wypadałyby Wasze prace pisane prozą. Spróbójcie. Ocenimy je. Przesyłamy pozdrowienia.

Napiszcie do nas o Waszej pracy. Czy otrzymujecie „Wici"?

Ob. Ppor. Tadeusz Brzechwa - Bernas, Łódź. Za nadesłany materiał dziękujemy — wykorzystamy. Prosimy odwiedzić naszą Redakcję.

Kol. Władysław Fałta, Gać, koło Przeworska. Materiał zamieszczamy. Cieszymy się z nawiązania z nami kontaktu. Na wszystkie materiały reflektujemy. — Prosimy o nadesłanie. Czy otrzymujecie „Wici"? Ślemy Wam wiciowe pozdrowienia.

Kol. Jan Wierciński, Wałbrzych, Dolny Śląsk. Napisaliście Kolego i wierszem i prozą: „Dolny Śląsk wzywa". — Wiesz wypadł słabiej i nie pójdzie. Zato proza bardzo serdecznie brzmi, kiedy piszecie: „Ślę Wam serdeczne pozdrowienia z dalekiego (w przestrzeni) Wałbrzycha, a jednak tak bliskiego polskiemu sercu! Przecudnie tu jest! Pięknem można się upoić i przebaczyć największe krzywdy bliźniemu, gdyż lepsza cząstka duszy budzi się w człowieku, kiedy patrzy na te cuda piastowskiej ziemicy". Przyjedziemy na Dolny Śląsk i tak jak Wy Kolego — napewno go pokochamy.

Kol. Kazimierz Chyla, Nakło nad Notecią. Wierszy Waszych nie wydrukujemy. Jeszcze są za słabe, choć niektóre fragmenty ładnie brzmią: „Weźmiesz kosę, na łan pójdziesz, rozświetlony łuną świtu — i żąć poczniesz — z żarem w piersi, wśród skwarnych bękitów". — Napiszcie o pracy młodzieżowej u Was.

Kolegom z Gimnazjum Kupieckiego w Nałęczowie dziękujemy za nadesłany „Promień" — wiele w nim ciekawego materiału — ale koleżanka z kursu to Was wprowadziła w błąd, bo to nie jej wierszyk, ale fragment aforyzmu Remigiusza Kwiatkowskiego, który rozpoczyna się od słów:

Dwa razy pomyśl, potem zrób,
a wyda czyn owoce — i t.d.

UZUPEŁNIENIE

W 11 numerze „WICI" podaliśmy komunikat Polpressu pt. „Młodzież w Krajowej Radzie Narodowej". Opuszczono tam w spisie dwa nazwiska, które poniżej podajemy — poseł Hanka Gadzalanka, poseł Stanisław Mazur.

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", Łódź, Al. Kościuszki 45. Tel. 151-18. Skr. poczt. Nr 80.
Nr. 04213 Konto czekowe Nr. 126. Bank Społem w Łodzi.

Odbito w drukarni Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2. Redaguje: Komitet Redakcyjny